Nr. 1. Drohobycz dnia 15. Września 1889. Rok I.

„NOWY“ KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena Kurjera w miejscu:
ćwierćrocznie 70 ct. — półrocznie 1 złr. 40 ct. — całorocznie 2 złr. 80 ct.
Na prowincji:
ćwierćrocznie 75 ct. — półrocznie 1 złr. 50 ct. — całorocznie 3 złr.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct. — Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem. — Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Wydawnictwo Nowego Kurjera w Drohobyczu.

☞ Z wszelkiemi inseratami, pieniądzmi i korespondencyami prosimy się udawać wprost do naszego biura w domu p. Schechnera obok szkoły żeńskiej.

Wydawnictwo
„Nowego Kurjera Drohobyckiego.“

Nasze smutne stosunki.

Chcąc być bezstronnymi, nie możemy całej winy naszego rozstroju i że się tak wyrazimy upadku moralnego naszych spraw publicznych, przypisać w zupełności li temu lub owemu karyerowiczowi. Cóż on sam bowiem bez poparcia i pomocy drugich jest w stanie zdziałać, przeprowadzić? Wszak musi mieć ludzi, po barkach których pnie się z szczebla na szczebel, — którzy mu służą do jego celów za bezwiedną drabinę. Jeśli drabinę tą jednak stanowią ludzie mniej oświeceni, prości czyli że się tak wyrazimy prostaczkowie ducha, to rzecz dla nas zrozumiała, — gdy ale ludzie inteligentni, ludzie na stanowisku i powagi dają się używać za narzędzie i ku takim niechwalebnym dążnościom, — to już nietylko zdumienie ale nawet coś więcej, (a na co stósownego wyrazu użyć niechcemy) wywołuje i do bardzo niepodchlebnych przypuszczeń prowadzi.

Ci więc mężowie z intelligencyi, mężowie stanowisk, powagi i wpływu którzy czy to czynem czy słowem popierają takich ludzi, pomagają im do wzniesienia się na gruzach dobra publicznego, poświęcają dlań najżywotniejsze sprawy miasta, powiatu i kraju, — są tak samo winni jak i ich popierany karyerowicz, — a opinia publiczna występująca tu w roli publicznego oskarzyciela, musi ich razem z nim posadzić na ławie oskarzonych, podciągnąć pod sąd ogółu.

Pojmujemy że raz lub dwa może i najwykształceńszy uledz sprytnemu, zwodniczemu ujęciu go w ten lub ów sposób, — gdy ale uwodzenie to ciągnie się przez lata, trwa długo, a więc rzecz odbywa się systematycznie, — to już przecież nie jedna okoliczność, nie jedna chwila nadarza dostateczną sposobność do przejrzenia jasno, do należytego ocenienia sytuacyi a więc do wycofania się zawczasu z tej niezaszczytnej roli służenia podobnym za narzędzie.

A gdy mimo tego brnie się z nim dalej, wbrew swojemu stanowisku, wykształceniu i powadze, kroczy z nim dalej po tej ślizkiej drodze, która się przecież raz skończyć musi, — natenczas już z całą wiedzą przyjmuje się wspólnictwo a więc i odpowiedzialność za te szkodliwe, zgubne skutki jakie, społeczeństwo stąd odnosi.

Starą to jak świat prawdą; że „lepsza choć spóźniona aniżeli zgoła żadna poprawa.“ Chcemy w to wierzyć i mieć nadzieję że ci do których niniejsze słowa wystósowane zdobędą się na tyle mezkiej woli i energii by zrzucić siebie te jakieś prawdziwie dziwne pęty, — a ceniąc swoją własną godność, niezależność i poczucie obywatelskie, otrzęsą się z tej sieci, w którą ich pająk — karyerowicz, nieznacznie a tak zręcznie uwikłał.

Gdy to nastąpi, wtedy i inni przyjąwszy to z niekłamaną radością pójdą chętnie za dobrym przykładem starszej braci, która jako taka winna im być pochodnią przyświecającą w krętych i ciasnych a ciemnych zaułkach naszych spraw miejscowych.

Święto ludzkości.

(1779—1889.)

Francya obchodzi w tym roku święto narodowe, święto wolności i oswobodzenia, dokonanego w r. 1779, które nie tylko dla Francyi samej, ale dla całej ludzkości miało ogromne znaczenie. A przecież gdy rzucimy okiem na dzieje ubiegłego stulecia, na wszyskie przewroty i przeobrażenia w tym stuleciu zaszłe — nie możemy się pogodzić z myślą, że tyle wojen, tyle walk zaciętych stoczono, tyle krwi ludzkiej przelano dlatego tylko, by dziś ludzkość znów stała przed zadaniem nie rozwiązanem, wyzwolenia rodu ludzkiego z nędzy i biedy.

Zdawało się głównym przewódzcom rewolucyi francuskiej, że wyzwolenie narodu z pod despotyzmu królewskiego, złamanie władzy absolutnej Burbonów, nadanie praw politycznych i swobód obywatelskich wystarczy do uszczęśliwienia narodu na zawsze; zdanie to podzielała wówczas cała by tak rzec inteligencya Europy. To też gdy w dniu 26. sierpnia 1779 zgromadzenie narodowe uchwaliło deklaracyę praw

KONKURS PIĘKNOŚCI.

Nowella
(Alma.)

(Dokończenie).

W tej chwili weszła do pokoju Teresia a odciągnąwszy Ładnickiego całą siłą na bok odezwała się:

„Panie jeśli pan istotnie dwie kobiety po rycersku chcesz zasłonić, to w tym wypadku uczynisz najrozządniej gdy temu natrętowi drzwi wskażesz“. Hermina drząc cała podążyła ku siostrze i obok niej padła zemdlona. Teresia wspólnie z Ładnickim zajęła się jej cuceniem co się im też udało. Z tej chwili korzystał Zabiegalski i umknął niepostrzeżony. Teresia opowiedziała artyście całe zdarzenie Herminy z Bronisławem a ten pełen uniesienia zawołał: „portret panny Herminy przeznaczyłem na wystawę, a tu znawcy osądzą go tak samo, jak ja oryginał osądziłem.“

Na to odezwała się Teresia: „Wonczas jest pańska sława ustaloną.“

„O! nie!“ — odparł artysta „wonczas zajaśnieje mi tem większe szczęście i mogę śmiało dziewicy którą kocham nad życie nie działając lekkomyślnie podać moją rękę.“

Szkarłatem oblaną twarz swoją ukryła Hermina na piersiach siostry. To zdarzenie i zwierzenie się zbliżyło obie siostry tem bardziej do malarza, uczyniło stosunek tem poufalszy — i odtąd spędzał Ładnicki każdy wieczór w salonie tak drogich mu rodaczek.

W kilka dni później rzekł Ładnicki do swoich przyjaciółek:

„Zwierzyłyście mi swoje przejścia, pozwólcież bym i ja opowiedział Wam moje koleje — które też nie są bez ciekawych choć smutnych zdarzeń. Oto jestem synem bogatego właściciela dóbr, który odziedziczywszy znaczne posiadłości po ojcu w ziemi krakowskiej, — był panem w całem tego słowa znaczeniu. Przy tem był dumnym na swoje stare szlachectwo, o którem nigdy i przy żadnej sposobności nie zapominał. Gdyśmy dorośli i studya pokończyli, — ja i starszy brat mój Bojomir, więcej dzieci bowiem ojciec niemiał, należało staropolskim szlacheckim zwyczajem osiąść na którejś wsi i na wzór przodków oddać się nibyto gospodarstwu a faktycznie wygodnemu życiu wiejskiemu bez zajęcia. — Brat starszy Bojomir poddał się temu z ochotą, ja znów który od lat dziecinnych marzyłem wcale o czem innem, wzdychał i tęsknił do innych ideałów aniżeli do hulaszczego szlacheckiego życia, — dla którego sztuka a nie łowy, karty lub butelka stanowiła jedyne pragnienie, oświadczyłem ojcu że mam zamiar udać się za granicę i kształcić się dalej. Na to zapytał mnie ojciec w jakiem to zawodzie myślę się jeszcze kształcić, gdyż zdaniem jego edukacya jakąśmy z bratem otrzymali wystarcza dla szlachcica-obywatela. Padłszy ojcu do nóg błagałem ze łzami w oczach by mi się pozwolił poświęcić sztuce — malarstwu, które nad wszystkie inne ukochałem. Zerwał się na to gdyby oparzony, odtrącił od siebie i krzyknął głosem pełnym gniewu i oburzenia:

„Wara waści o tem myśleć, — wara mój „klejnot szlachecki jakiemś tam pędzlem bez„cześcić. Na to nie dam ani szeląga, a zechcesz „iść uporem — idź lecz nie pokazuj mi się „na oczy.“

człowieka i obywatela, nie tylko we Francyi, ale w całéj Europie prawdziwy entuzyazm wywołano. Było to swego rodzaju credo wolności. Większa część zasad deklaracyi zapisaną jest dzisiaj w konstytucyach europejskich. Burżoazya — rzec można — streściła w niej najszlachetniejsze swe dążenia.

Do sformułowania tej deklaracyi przyczynił się najwięcej Sieyés, mąż rozległej filozoficznej myśli i szerokich politycznych poglądów.

W memoryale, przedstawionym komitotowi konstytucyjnemu, rozwinął on swój pogląd na społeczeństwo i jego korzyści dla człowieka. Zdaniem Sieyésa, „celem łączności społecznej jest szczęście stowarzyszonych.“ — Społeczeństwo nie zmniejsza środków osobistych każdego członka, ale je powiększa, pomnaża. A więc stan społeczny, nie ustanawia niesprawiedliwej nierówności praw obok nierówności przyrodzonej środków; przeciwnie, broni równości praw przeciwko przyrodzonemu, aczkolwiek zgubnemu wpływowi nierówności środków. Ustanowiono prawo społeczne nie po to ażeby osłabiać słabego, a wzmacniać mocnego, lecz przeciwnie bronić ma ono słabego przeciw zamachom mającego siłę; osłaniając zaś ogół obywateli powagą swą opiekuńczą, zapewnia im wszystkim pełne używanie należnych im praw. — „Równość praw politycznych jest fundamentalną zasadą. Jest tak samo świętą, jak równość praw cywilnych. Z nierówności praw politycznych powstałyby rychło przywileje. Wszelki przywilej jest niesprawiedliwy, nienawistny i przeciwny prawdziwemu celowi społeczeństwa. Prawo jako narzędzie powszechne, jako dzieło woli powszechnej, może mieć na celu tylko interes ogółu. Obrona wolności osobistej niej jest jedyną korzyścią ustroju społecznego. Społeczeństwo może stać się źródłem rozmaitych dobrodziejstw. Dobrodziejstwa te wzrastać będą, w miarę tego jak porządek społeczny korzystać będzie z światła, które czas, doświadczenie i rozwój myśli rozniecą w opinii publicznej. Sztuka wydobycia jak największego dobra ze stanu społecznego, jest najpierwszą i najważniejszą. Społeczeństwo zorganizowane tak ażeby przynosiło jak największe dobro dla wszystkich, będzie arcydziełem rozumu i cnoty.“

Socyalistyczny ten pogląd na istotne znaczenie społeczeństwa, przebija się też w artykułach deklaracyi praw człowieka, którą był przedstawił komitetowi konstytucyjnemu. — Wykonanie tego programu socyalistycznego miało być zadaniem XIX. stulecia, tak jak obalenie absolutnej władzy monarchicznej było zadaniem XVIII. stulecia. Tymczasem inaczej się stało, Wiek XVIII. obalił monarchię we Francyi, ale na gruzach tronu Burbonów powstał cezaryzm, a początek wieku XIX. widział człowieka olbrzyma broczącego we krwi ludów — a po zgonie tego olbrzyma na pustej, skalistej wyspie, wśród głuchego oceanu, odżyła reakcya tém silniejsza, że ludy znużone krwieżerczymi wojnami, nie mieli już siły odporu. A po pamiętnym roku 1848., kiedy mniemano że powstała wiosna wolności i swobody narodów, i po ponownych walkach — dziś idea legitymizmu i zasady monarchiczne odżyły, a reakcya szerzy się siłą prawie nieodpartą.

Dziś wpatrując się w oblicze naszego wieku, widzimy w niem wysilenie i znużenie, zobojętnienie i rozpacz, apatyę i niewiarę. A skąd to pochodzi? Są to ślady walki, walki strasznej, walki demonicznej, jaką duch dziejowego postępu stacza z demonem wsteczności, niebo z piekłem na ziemi. — Walka tém straszniejsza, im na szerszej arenie się toczy: w domu, na forum w kościele, na katedrze profesorskiej, w gospodzie, na placu bojowym; słowem i ręką, sercem i pięścią toczy się bój o śmierć lub życie.

„Enrichisez“ vous, powiedział Napoleon III., a ludzie poczęli gonić za mamonem — i w tym piekielnym biegu do mety złotego cielca nie znają granic. A w tym biegu i tej walce pomagają mu wszystkie wynalazki i odkrycia ducha ludzkiego — który w olbrzymich skokach prześciga wszystkie wieki poprzednie. — Bo wiek nasz, to olbrzym postępu, pasujący się z potęgami zastoju; z feudalizmem na polu politycznem i społecznem ze scholastycyzmem na polu naukowem, z dogmatyzmem na polu wiary, z biurokratyzmem i siłą pięści na forum publicznego życia. W zapasach tych wysila się i wpada w szał i zapamiętałość, bo człowiekowi trudno prowadzić walkę według arytmetycznego tempu filozofa, lub ze spokojem Chrystusa, Boga-człowieka.

Dziś w wieku pary i elektryki, człowiek żyje dorywczo. Skutkiem szybkiego tętna życia, człowiek naszego wieku jest niecierpliwy, nerwowy, niespokojny, a nowiny jak gwiazdy spadające, jak meteory, jak błyskawice, latają kolo jego głowy, mącąc jego myśli, zatrważając serce.

A przecież wiek XIX. mieni się wiekiem postępu. I w istocie: Chłop przestał być maszyną roboczą, mieszczanin przestał być szatnym szlachcica — wszyscy są dziś ludźmi, a ręce poddańcze zastąpiła machina. Rękami i głową pracuje dziś każdy dla siebie i ogółu. A gdzie siła rąk i głowy jego nie wystarcza do osiągnięcia celu, do zabezpieczenia sobie i rodzinie warunków spokojnego życia, tam się łączy w siłę zbiorową i dokonywuje cuda, stwarza nowe światy. A przecież ani człowiek, ani narody nie czują się szczęśliwymi, ale owszem cierpią, a cierpią bardzo.

Ludzkość cierpi, bo wzajemna konkurencya rozwiązała wszelkie namiętności — a dla miłości bliźniego miejsca nie pozostawiła, bo jakżeż — powiada Malthus — dla wszystkich ludzi przyroda niema miejsca, a jeśli się ten nadliczbowy sam nie usunie — przyroda się postara by go usunąć. Co za znakomity wybieg dla tych, którym nieznane uczucie litości i miłosierdzia — poco dawać powiadają jałmużnę — kiedy ten biedny nadliczbowy i tak zginąć musi. Więc samolubstwo niech kwitnie, a nadewszystko wygoda i pożytek własny — ale wygodzie tej stoi na zawadzie korzyść bliźniego — więc spryt każe usunąć go — czém? niecnem oszczerstwem, ohydną potwarzą, śmieszną plotką, szatańską intrygą. Cóż to za moc dziś sprytnych ludzi na świecie, żyjących niby to z powietrza! A każdy z nich o gorących sercach i zimnych workach, jak powiada Szekspir, włada obłudą, intrygą, oszczerstwem i potwarzą, jakby się z niemi wraz urodził. Są to maluczcy ludzie bez większych zdolności, ale mają spryt i przewrotność, a przedewszystkiem własną korzyść na oku — a ponieważ im w drodze stoją ludzie zdolni — z głową i sercem — z poczuciem własnej godności, kochający szczerze ludzkość — więc usunąć ich trzeba — boby jeszcze mogli zaćmić spryt tych maluczkich ludzi, lub odsłonić ich miernotę. Precz z talentem miernota niech żyje! Tak wszędzie się dzieje, w Paryżu czy w Drohobyczu.

Z przedmieścia!

Darujcie staremu przedmieszczuchowi że mu się zachciało w sprawy publiczne wściubić też swoje trzy grosze i odezwać się jako temu, który ponosząc na równi z panami mieszczanami różne ciężary, ma też i prawa wyborcy — obywatela.

W ostatnich dniach zmuszony interesami bywać w mieście codziennie, słyszę wciąż to tu, to tam — rozmowy i debaty o przyszłym, nowym burmistrzu Drohobycza. Naprawdę żal mi tych kandydatów że, narażeni przez to tak częste wspominanie ich na czkawkę, mogą na nią mimochcąc swój żywot przedwcześnie zakończyć. A że takie dyskusye to rzecz zaraźliwa, zatem nic dziwnego że i ja temu uległem i o wyborze burmistrza od 3 dni majaczę i gwałtem nad tem kto nim być ma przemyśluję.

Owóż jako człowiek starej daty doszedłem oparty na doświadczeniu mojego długiego życia do przekonania, że dawniej gdy naszymi miastami rządzili burmistrze nie dyplomowani doktoratami, majątki gminne były znaczne a kasy miejskie pełne. Od czasu gdy nowomodni doktorowie-burmistrze zaczęli nami rządzić, — majątki gminne stopniały, kasy miejskie próżne, a w dodatku zostawiono im na pamiątkę po sobie znaczne długi. Najlepiej o tem świadczą Sambor, Przemyśl, Brody i wiele innych miast naszych. Z tego widoczna, że dla dobra miast niekoniecznie potrzebny burmistrz-doktor, którego rozum przeszpikowano paragrafami. Że mam słuszność, dowodem ś. p. Wacław Dąbrowski prezydent miasta Lwowa, który cały świat przekonał iż jako prosty rękodzielnik, lakiernik rządził stołecznem miastem rozumnie, ku zadowoleniu wszystkich i po zgonie swoim wywołał żal ogólny.

Na tém oparty wnoszę że na dobrego burmistrza zbyteczny doktorat a natomiast potrzebne następujące zalety:

1). By przy jakiem takiem wykształceniu posiadał prawy charakter, zdrowy, naturalny a nie paragrafowo zakręcony rozsądek.

2). Żeby był znanym, iż jest sam u siebie dobrym gospodarzem, — gdyż kto umie dla siebie

---

Ta srogość ojca rozgoryczyła mnie. Pozbyłem złoty zegarek i inne kosztowności a za uzyskane stąd pieniądze puściłem się sam w świat szeroki. Udałem się do boskiej Italii gdzie we Florencyi a następnie w Rzymie oddałem się malarstwu z całem zapałem. — Ztąd przeniosłem się do Paryża i tu doszła mnie wiadomość o śmierci ojca, który pozostawił testament tej treści, iż mnie wydziedzicza a starszego brata czyni głównym i jedynym spadkobiercą z tem jednak, że gdybym się nawrócił i chciał odpowiednio mojemu nazwisku i herbowi szlacheckiemu osiąść na wsi i być obywatelem ziemianinem, natenczas brat Bojomir obowiązany mi oddać wskazane włości. Niezgłosiłem dotąd po żadne wsparcia, pomoc lub oddanie mi czegoś, mimo że sam brat radził mi pisząc do mnie bym się starał sądownie tak niesprawiedliwy testament obalić. Stałem i stoję własną pracą, dzięki ziomkom którzy obrazy moje dość cenią i zakupują.“

Sędziowie wystawy przyznali istotnie Ładnickiemu pierwszą nadgrodę za portret Herminy. — Z Warszawy nadszedł list donoszący o niebezpiecznej słabości p. Domskiego. Odbywszy wskutek tego na prędce lecz szczére zaręczyny Herminy z Ładnickim, wyjechały obie z powrotem do ojca, który jednak wyszedł z ciężkiej słabości i przychodził powoli do sił i zdrowia. Podczas tej rekonwalescencyi przygotowywała go zacna Teresia opowiadaniami o malarzu z Paryża i odkryła zaręczyny z Herminą. Następnie widząc że p. Domski już zupełnie bez jej opieki obejść się może, postanowiła przedsięwziąść podróż do Krakowa a to pod pretextem zwiedzenia tej skarbnicy drogich polskiemu sercu pamiątek narodowych, — w myśli zaś tkwił zamiar zobaczenia się z bratem Bojomirem i ułożenia się z nim co do przyszłości zaręczonych.

Trafiła tak szczęśliwie że starszy Ładnicki bawił właśnie w Krakowie i tu zaznajomiwszy się z nim bliżej u pewnej rodziny, jęła go na rzecz brata i Herminy nakłaniać. Po kilku tygodniach zaanonsowano jej wizytę p. Bojomira. Zdziwienie jej wzrosło tem bardziej gdy wszedł do salonu w stroju galowym i z niezwykłą, uroczystą miną. Przywitawszy się, usiadł a następnie przemówił w te słowa:

„Rozważyłem całą sprawę należycie. Zgadzam się na pobranie się brata z panną Herminą jednak z tym warunkiem, że ja mu odstępuję połowę dóbr po ojcu pozostałych, — zaś pani odstąpisz Herminie cały swój posag — a mnie oddasz swoją rękę.“

Teresia słysząc to zdumiała i drżącym od wzruszenia głosem odparła:

„Niewiém dla czego pan chcesz mnie niegrzeszącą pięknością uszczęśliwić swoją ręką, tembardziej gdy i posag mój ma przejść na własność Herminy?“

„Pani!“ — odpowiedział Bojomir — odniosłaś Twojem szlachetnem sercem i anielską dobrocią zwycięztwo w „Konkursie piękności“ nie ciała, lecz duszy i serca które poznałem. Ja przez tyle lat ciągnąłem dochody z połowy majątku który się słusznie bratu należy — on zaś potrzebuje na początek i by również Hermina nie martwiła się że mu nic nie wniosła. To powód dla którego proszę byś jej swój posag odstąpiła — a Ciebie biorąc bez posagu chcę dać dowód jak wysoko Cię ceni i bezinteresownie Twą rękę posiąść pragnę.“

nieźle gospodarzyć ten i w powierzonym mu potrafi dobrze gospodarować.

3). By go znano jako człowieka oszczędnego a nie letkiewicza hulakę, kto bowiem nie umie swego zaszanować ten i cudze nieoszczędzi ale zmarnotrawi.

4). By był człowiekiem zasobnym a więc niezawisłym, gdyż wtedy nie będzie uważał swego stanowiska za ów żłób do którego tylko na to przywiązali by zeń jadł, ale za godność powierzoną mu zaufaniem współobywateli za którą więcej sercem i szacunkiem powszechnym aniżeli groszem, pensyą się płaci.

Śmiejcie się ze mnie starego lub nie, a ja wypowiedziawszy to co mi serce dyktowało a rozum uznał za stósowne i potrzebne, składam pióro na pólkę gdzie niech rdzewieje dalej jak dotąd. *X. X.*

KRONIKA.

† **Ks. Bazyli Hapanowicz** dziekan drohobycki i gr. kat. proboszcz w Stebniku zmarł 11. b. m. w 87 roku życia.

Otwarcie tutejszych szkół ożywiło trochę nasze miasto. Gwarno roi młódź po ulicach uwijając się za różnymi interesami, przygotowując się do długiej całorocznej pracy. Witamy ją jako naszą, przyszłą nadzieję kraju szczérem „Szczęść Wam Boże!“ — a jej zacnym kierownikom, nauczycielom życzymy by, ich żmudna praca wydała plon najobfitszy.

Grono profesorów tutejszego gimnazyum uległo dalszej zmianie, t. j. że dodatkowo do poprzednio już podanych zmian, — ubywa jedna z cenniejszych sił t. j. dr. Warmski przeniesiony do Lwowa. W miejsce ubyłych, przeznaczeni do gimnazyum drohobyckiego p. p. profesorowie: Bednarski, Gotfrejów i Zych.

Wieczorek muzykalno-dramatyczny na dochód odbudowania muru okalającego smętarz izraelicki, — odbył się 14 b. m. przy nader licznym udziale publiczności i bardzo cennych siłach artystycznych w sali gimnastycznéj. Bliższe sprawozdanie i ocenę tegoż dla braku czasu i miejsca odkładamy do następnego Nru.

Wieczorek z tańcami urządzony staraniem młodzieży akademickiej w Drohobyczu na dochód Towarzystwa ku wspieraniu rygorozantów we Lwowie dnia 29. sierpnia b. r. powiódł się nadspodziewanie świetnie, chociaż niektórzy z młodszych akademików w sposób więcéj, jak niekoleżeński starali się na każdym kroku paraliżować działanie komitetu wieczorkowego, a co najmniéj o ile możności uszczuplić dochód, przeznaczony dla ubogich kolegów.

Więcéj niż ci, zaszkodził wieczorkowi ulewny dészcz, który wiele rodzin wstrzymał od wzięcia w nim udziału.

Pod ochoczém kierownictwem p. dra Natana Apfel bawiło się i tańczyło licznie zebrane towarzystwo do białego rana.

Dochód materyalny, uzyskany z wieczorku przedstawia się w sumie złr. 108 brutto, z czego czysty dochód w kwocie złr. 58. 80 ct. przesłano towarzystwu ku wspieraniu rygorozantów we Lwowie.

Niechaj nam wolno będzie w tém miejscu wyrazić serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom, którzy znaczniejszymi naddatkami przyczynili się do powiększenia dochodu na cel dobroczynny, jako to: pp. Ungerowi, Błażowskiemu, drowi Apfel i innym, następnie c. k. sekretarzowi namiestnictwa Wu Arvay za bezpłatne odstąpienie sali gimnastycznéj, a w końcu zacnemu naszemu protektorowi drowi Natanowi Apfel, którego gorliwym staraniom i tym razem zawdzięczyć należy powodzenie wieczorku. *Komitet.*

Deutsches Theater unter Direction des L. Zalanowski zaszczycił swem przybyciem tutejsze miasto, chcąc w niem siać „die höhere deutsche Cultur“. Na szczęście jednak licha gra tych pseudo-artystów a co główniejsza zbyt pofałdowane i iście odstraszające buziaki nimf germańskich, zmusiły ich już po drugiem przedstawieniu opuścić nie gościnny Drohobycz. Gdyby nie to, kto wié czyby nasi „geldhaby“ niedelektowali się dłużej tak im sympatycznym dzwiękiem mowy krzyżackiej.

Towarzystwo muzyczne które się u nas rozwinęło dość szczęśliwie i doszło już do zakupna fortepianu i t. p. od dłuższego czasu niedaje znaku życia. Członkowie tegoż Towarzystwa którzy na zakupno własnego fortepianu i t. p. składali datki interpelują niniejszem przez nasze pismo dotyczących kierowników: „co się z tem wszystkiem dzieje?“ — „czy jest nadzieja dalszego istnienia i kiedy znów dowiedzą się choć nieco o losach jego?

W sprawie „Ogniska“ odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Odnośnie do wzmianki zamieszczonéj w ostatnim Numerze b. „Kurjera Drohobyckiego“ o założyć się mającém Stowarzyszeniu *„Ognisko“* w Drohobyczu upraszam jako ten, który myśl założenia tego Stowarzyszenia na zebraniu poufném akademików podniósł i który głównie pracami przygotowawczymi tegoż się zajmuje, o umieszczenie w najbliższym Numerze następującego wyjaśnienia:

Stowarzyszenie „Ognisko“ ma być — w myśl statutu — nie wyłącznie akademickiém, bo akademicy czynni według ustawy do Stowarzyszeń na prowincyi nawet należeć nie mogą — lecz będzie ono Stowarzyszeniem intelligentnéj młodzieży Drohobyckiéj, do któréj przecież i ukończeni akademicy z pewnością należą.

Co do programu naszego Stowarzyszenia została szan. Redakcya snać mylnie poinformowaną, bo celem jego jest 1) utworzenie ogniska życia towarzyskiego dla członków i 2) *materyalne wspieranie tychże;* tak więc ze względu na cel drugi złączenie się z sz. Towarzystwem „Lese und Geselligkeitsverein“ jest niemożliwe.

Przy téj sposobności musimy zaznaczyć, że szan. Towarzystwo „Lese und Geselligkeitsverein“ aczkolwiek wyłącznie intelligentnych ma członków jest przecież przeważnie ogniskiem plutokracyi — a ci akademicy, którzy do niéj liczyć się nie mogą, doznawali od szan. tego Towarzystwa często przykrości.

Zresztą nie można pominąć milczeniem, że (z przyczyny niewiadoméj) tradycyonalnie akademicy i „Lese u. Gesell. Verein“ stanowią dwa nieprzyjaźne obozy.

Z głębokiem poważaniem
W imieniu komitetu Towarz. „Ognisko“
Mojżesz Pachtman
jako prow. przewodniczący.

Mieszkańcy ulicy wiodącej ku żupie nadesłali nam pisemną, długą a błagalną prośbę w sprawie chodnika, który istotnie chyba na utrapienie a nie ku wygodzie przechodniów w takim stanie się znajduje, iż lepiej brnąć w błocie niż po tych kończastych kamykach wyprawiać skoki gimnastyczne. — Do pana Zarządcy miasta tedy, o którego dobrych chęciach i zamiarach nie wątpimy, pozwalamy sobie zaapelować w téj sprawie w nadziei że, odezwanie się nasze doń, nie pozostanie głosem wołającego na puszczy.

Széroka, wspaniała Wisła przedziela dwa duże dobrze zagospodarowane majątki, w których nasi znajomi bracia Ładniccy i ich żony, siostry z domu Domskie zamieszkują i szczęśliwe życie prowadzą. Jak mężowie znani i szanowani powszechnie jako prawi obywatele, dobrzy gospodarze i przykładni ojcowie, — tak ich żony cieszą się opinią wzorowych żon, matek i obywatelek.

Zabiegalski który wyszedł tak nieszczęśliwie z wymyślonego „konkursu piękności“ ożenił się też z jakąś starą panną na której posagu i charakterze zawiódł się niepospolicie. Zakopał się na wsi, zabojętniał mu świat cały, i wyrzéka ustawicznie na los, który go tak niemiłosiernie schłostał.

DROBNOSTKI HUMORYSTYCZNE.

Wspaniałomyślny. „Panie możebyś też raczył się przyczynić jednym guldenem na cel pogrzebu adwokata X. który zmarł nie pozostawiwszy po sobie ani centa.“

„Masz pan tu piątkę ale każ ich odrazu pięciu pochować!“

Nie zły pomysł. „Ponieważ ojciec w testamencie nakazał nam pod utratą jego błogosławieństwa byśmy mu do trumny włożyli 1000 złr. a. w. jako tą kwotę którą rozpoczął dorabianie się, — zatem dajmy po 500 złr. i uczyńmy jego ostatniej woli zadosyć.“

„Ja sądzę“ mówi młodszy syn, — „że staremu na tamtym świecie niepotrzeba gotówki i możemy to śmiało zastąpić wekslem wystawionym na 1000 złr. a. w.“

Przy egzaminie. „Jak się nazywa ten minerał który ci tu pokazuję?“

„Trachit“ — odpowiada uczeń.

„A po czém go poznajesz?“ zapytuje nauczyciel.

„Po przylepionym na nim Nr. z katalogu.“

W sądzie. „Twierdzisz żeś głodem zmuszony ukradł barana, — a przecież gdy się jest głodnym to jeszcze nie potrzeba zaraz kraść całego barana?“

„Wielmożny sędzio“ odpowiada obwiniony „nie miałem noża przy sobie, gdyby nie to byłbym pewnie nie brał całego barana ale wykroił sobie z niego tylko kawałek.“

Także pociecha. Dwóch przyjaciół, którzy ożenili się z wdówkami, zdybują się po dłuższem niewidzeniu i zwierzają wzajemnie z różnych dolegliwości. Między innymi mówi:

A. „O! moja baba to istny Herod!“

B. „Ach! i moja nielepsza.“

A. „Ale wiesz co? — gdy mi jej gdérania już za wiele, wtedy otwiéram piérwszego lepszego klassyka rzymskiego i jej na złość a sobie ku pociesze czytam go zapamiętale.“

B. „I ja szukam wtedy pociechy i osłody w czytaniu ale nie klassyków tylko jej testamentu, którym mi po swéj śmierci 100.000 złr. a. w. zapisuje.“

SPROSTOWANIE.

W przekonaniu że nowy tutejszy organ opinii publicznej jest w całem tego słowa znaczeniu niezawisłym, czego dowodem iż ludziom zbakierowanym się niepoddał i od nich odłączał i w nadziei że w poczuciu sprawiedliwości i bezstronności nieodmówi nam miejsca dla wyświécenia prawdy, prosimy o zamieszczenie następującego

Sprostowania.

W notatce dołączonej do naszego sprostowania umieszczonego w Nr. 3 byłego „Kurjera Drohobyckiego“ z 1. września 1889 r. zawiérają się dalsze a ewentualnie powtórzone nieprawdziwe fakta i tak: Nieprawdą jest że 5000 złr. zwracają właściciele propinacyi tym z niej w Drohobyczu zamieszkałym o których im głównie chodzi, t. j. jawnym wspólnikom pp. Mojżeszowi i Lejzerowi Gartenbergom jako też tajnemu wspólnikowi p. Herszowi Goldhamerowi, gdyż w ogóle właściciele tej propinacyi niezwracają nikomu bądź jakiej kwoty, a zatem też niezwracają kwoty 5000 złr. a. w.

Sądziliśmy że pp. Gartenbergi i Goldhamer, których to doniesienie téż obraża i krzywdzi podając w podejrzenie że tacy obywatele są w stanie dawać się przez kogoś tak nieznaczną kwotą przekupywać, — wystąpią sami z zaprzeczeniem temu, niedoczekawszy się jednak tego, występujemy sami z niniejszem sprostowaniem i odpiéramy te zarzuty jak wprost bezpodstawne i fałszywe.

Na zakończenie dodajemy, że całe to doniesienie pochodzi ze zbyt mętnego źródła i od ludzi nam nieżyczliwych chcących na nas bądź coś zyskać bądź nam tylko zaszkodzić, — i że na tem kończymy z nimi w tej sprawie wszelką polemikę raz na zawsze.

Drohobycz dnia 10. września 1889.

Mendel Samuely. Maurycy Lindenbaum
imieniem spadkobierców Dawida Lindenbauma.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Bawiąc dłuższy czas w Truskawcu i poznawszy się z technikiem dentystycznym p. **Bernardem Bergerem z Drohobycza**, zamówiłem u niego sztuczną szczękę którą wykonał bardzo zręcznie i starannie a nadto i za nader umiarkowaną cenę. Używając takową już od kilku tygodni i będąc z niej zupełnie zadowolonym, — przytem przekonawszy się że jest o wiele lepiej t. j. sztuczniej i praktyczniej sporządzoną aniżeli poprzednie u innych dentystów zamówione, — składam temuż **p. Bernardowi Bergerowi technikowi dentystycznemu w Drohobyczu** szczére publiczne podziękowanie i polecam go sumiennie jako bardzo zręcznego i zdolnego w tym zawodzie.

Truskawiec 3. września 1889.

S. T. Krowicki, emeryt. urzędnik.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor A. Milerowicz. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.